Rok VIII. Miesiąc Maj 1894. Nr. 5.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi 1. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

L. 219.

Odezwa.

Rada zawiadowcza krajowego Związku ochotn. Straży pożarnych, na posiedzeniu z dnia 24. lutego b. r. postanowiła przystąpić do ostatecznego załatwienia sprawy zabezpieczenia strażaków na wypadek kalectwa lub śmierci w ten sposób, aby utworzenie funduszu asekuracyjnego dokonane zostało we własnym zakresie i pod zarządem kraj. Związku, oraz aby zabezpieczenie to rozciągało się nawet na wypadek zwykłej słabości lub steranego zdrowia po dłuższej służbie w korpusie strażackim.

Komitet wykonawczy wzywa przeto wszystkie straże ochotnicze do kraj. Związku należące do oświadczenia, ile z swych własnych funduszów lub z funduszów przez członków składać się mających, przeznaczają raz na zawsze rocznie do funduszu asekuracyjnego.

Przyczem zwracamy uwagę, że straże ochotnicze, które po myśli § 21—26 ustawy o policyi ogniowej z dnia 10. lutego 1891 Dz. ust. i rozp. kraj. L. 18 przyjęły na siebie obowiązki straży pożarnych gminnych, zabezpieczone są § 27 pomienionej ustawy i za te straże roczne premie do funduszu asekuracyjnego mogą być wpłacane przez dotyczące gminy. Straże te powinne zatem bezzwłocznie odnieść się do swoich zwierzchności gminnych o wstawienie w budżety rocznego wydatku na opłacanie premii asekuracyjnych.

Straże ochotnicze, które dotychczas nie podporządkowały się pod § 21—26 pomienionej ustawy, powinne do tego bezzwłocznie przystąpić.

Wszelkie postanowienia i wyniki w tej sprawie zapadłe, należy nadesłać pisemnie do krajowego Związku najdalej do dnia 1. września 1894.

Cała sprawa utworzenia funduszu asekuracyjnego omówiona obszernie i opracowana, zamieszczona została w „Przewodniku pożarniczym" Nr. 3 str. 21 i 22 oraz w Nr. 4 str. 25 i 26 — o wszelkie dalsze wyjaśnienia lub w razach wątpliwych należy się odnieść do komitetu wykonawczego kraj. Związku, a takowe bezzwłocznie udzielone zostaną.

We Lwowie dnia 12. kwietnia 1894.

Zastępca naczelnika: *Dr. Alfred Zgórski.* Sekretarz: *A. Piotrowski.*

L. 218.

Odezwa.

W drugiej połowie miesiąca lipca b. r. odbędzie się w Złoczowie 3ci ośmiodniowy kurs strażacki. Członkowie czynni mający zamiar korzystać z tego kursu, zechcą nadesłać swe zgłoszenia do Komendy ochotn. straży pożarnej w Złoczowie najpóźniej do dnia 30. czerwca b. r.

Koszta utrzymania t. j. wikt i kwatera obliczone są na 6 złr. na całe dni ośm i tę kwotę należy nadesłać na ręce „Komendy ochotn. straży pożarnej w Złoczowie".

Korpus strażacki w Złoczowie zaopatrzony jest w doborowe narzędzia ratunkowe i sikawki, posiada odpowiednią wspinalnię do ćwiczeń praktycznych, wzorowe urządzenie strażnicy, magazynu etc. a przy ćwiczeniach praktycznych i wykładach teoretycznych frekwentanci mogą odnieść prawdziwe korzyści, zaznajomić się obszernie z racyonalnem prowadzeniem korpusów i nabyć gruntownych wiadomości fachowych.

Kurs ten ma jeszcze nader doniosłe znaczenie wobec zbliżających się ćwiczeń zbiorowych podczas wystawy powszechnej w r. b. we Lwowie.

Bliższy termin tego kursu ustanowi kraj. Związek, skoro odpowiednia liczba frekwentantów się zgłosi.

We Lwowie dnia 15. kwietnia 1894.

Zastępca naczelnika *Dr. Alfred Zgórski.* Sekretarz *A. Piotrowski.*

L. 222.

Odezwa

do wszystkich ochotn. straży pożarnych.

Niniejszem, wzywa się wszystkie P. T. komendy ochotn. straży pożarnych, aby najdalej do dnia 1. czerwca b. r. nadesłały do Zarządu kraj. Związku:

1. Wykaz wszystkich członków korpusów strażackich, mających zamiar przybyć na wystawę powszechną w r. b. we Lwowie.

2. Wykaz dobrze wyćwiczonych strażaków z oddziałów dachowych i sikawkowych, mogących wziąć udział w ogólnych ćwiczeniach popisowych.

Przyczem nadmienia się, że biorący udział w ćwiczeniach winni być umundurowani i uzbrojeni o ile możności podług przepisów regulaminu przez kraj. Związek wydanego i tylko tacy przypuszczeni będą do udziału w ćwiczeniach, jak również ci członkowie muszą znać dobrze komendę i sygnały strażackie.

Aby nie pozbawiać danej miejscowości ratunku w razie pożaru, postanawia się, że każde Towarzystwo strażackie może wysłać na wystawę najwyżej $^1/_3$ część członków całego korpusu.

Dokładny program ćwiczeń, opis przydzielonych narzędzi, plan sytuacyjny boiska i plan wspinalni i budynków, potrzebna musztra i sygnały rozesłane będą do każdej straży we właściwym czasie — jak również wskaże się każdej straży stanowisko członków przy ćwiczeniach ogólnych.

Komitet wykonawczy jest przekonany, że wszyscy P. T. Naczelnicy dołożą wszelkich starań i trudów, aby popisowe te ćwiczenia odbyć się mające wobec całego niemal kraju, wypadły pod każdym względem jak najlepiej i najkorzystniej przedstawiły nasze instytucye strażackie oraz dały obraz rzetelnej i ciągłej pracy naszej nad obroną pożarną.

We Lwowie dnia 14. kwietnia 1894.

Zastępca naczelnika: *Dr. Alfred Zgórski.*

Sekretarz: *A. Piotrowski.*

Z techniki strażackiej.

Oddychacze, czyli przyrządy do ułatwienia oddychania w dymie i gazach szkodliwych.

Niezmierna użyteczność tych przyrządów, oraz różnorodne ich zastosowanie spowodowały w krótkim stosunkowo czasie znakomity ich rozwój, wytwarzając znaczną ilość systemów, na których budowa „oddychaczy“ się opiera.

W pożarnictwie stały się owe niezbędnemi; nie tylko dla ułatwienia prądnikowi dotarcia z prądem do źródła pożaru, lecz przedewszystkiem dla ratunku ludzi z miejsc dymem i ogniem odciętych.

Przy najmniejszym ogniu wypadek zapotrzebowania „oddychaczy“ dla ratunku ludzi i ruchomości, nadzwyczaj często zdarzyć się może; — niezbędne są one zatem, choćby w najprostszej formie — w każdym taborze strażackim.

Niemniejsze jak w pożarnictwie, mają one zastosowanie, w przemyśle, budownictwie, studniarstwie, górnictwie, budownictwie podwodnem i marynarce, wszędzie w ogóle gdzie zachodzi potrzeba wykonania pewnej pracy w miejscu pozbawionem powietrza, bądź też zanieczyszczonem gazami szkodliwemi.

Zanieczyszczenie powietrza chlorem, amoniakiem, gazem oświetlającym, wyziewami benzyny, nafty i spirytusu — wypadki często się zdarzające w fabrykach,—wymagają użycia „oddychaczy“; zanieczyszczenie „zgniłem powietrzem“ (kwasem węglowym i węglowodorami) w głębokich nieprzewietrzanych piwnicach i studniach zapotrzebowuje ich w budownictwie i studniarstwie; zanieczyszczenie „zgniłem powietrzem“ i „gazem wybuchającym“ czyni je niezbędnemi w górnictwie, bądź to w razie potrzeby wykonania pewnej pracy w złej atmosferze, bądź też na wypadek ratunku omdlonych. Prawie w wszystkich pomienionych wypadkach, w razie nieszczęścia, powołane jest do ratunku „strażactwo“. Dla pożarnictwa zatem, „oddychacze“ wszelkich systemów są bronią niezmiernie ważną, nietylko jako obrona od dymu i żaru przy pożarze, lecz także dla niesienia ratunku zagrożonym. Rozliczne zapotrzebowanie oddychaczy, wytworzyło w miarę stopniowego ich rozwoju i różnorakiej służby, do której zostały powołane, następujące 4 grupy systemów budowy:

Grupa 1.: Oddychacze maskowe.
Grupa 2.: Oddychacze wężowe ssące i tłoczące.
Grupa 3.: Oddychacze tornistrowe o ściśnionem powietrzu.
Grupa 4.: Oddychacze tornistrowe do odnawiania powietrza.

I. Oddychacze maskowe.

Budowa ich polega na tej zasadzie, aby powietrze suche lub gorące, zanieczyszczone dymem, sadzą lub gazami szkodliwymi, przed dostaniem się do płuc oczyściło się, ochłodziło i zwilgotniało, aby ochronić oczy od dymu i gazów gryzących. Przyrządy te odznaczają się prostotą budowy, tanością, lekkością użycia, a zarazem mają tę zaletę, że nie krępują niczem ruchów uzbrojonego nimi.

Natomiast ujemną ich stronę stanowi ta okoliczność, że są skuteczne tylko czas krótki, na dłuższy pobyt w złej atmosferze nie dozwalają. Czas ich użycia, zależny od doskonałości wyrobu, oznaczyć można na 5 do 15 minut.

Pierwowzorem tych przyrządów jest zwykła gąbka zwilżona wodą z octem ($^2/_3$ wody $^1/_3$ octu) przymocowana przed ustami na zwykłej elastycznej opasce (Fig. 1.)

Powietrze przechodzące przez zwilżoną gąbkę ochładza się nabiera nieco wilgoci, oczyszcza się z sadzy i węgla, a potrosze i z gazów szkodliwych. Jeśli gąbka nie zatyka szczelnie ust i nosa, ściska się nozdrza odpowiednio urządzonemi kleszczami (Fig. 2.) Kleszcze te z sprężynowego drutu zrobione, zakończone są poduszeczkami z irchy lub bawełny.

Dla ochronienia oczu używa się specyalnych okularów (Fig. 3.) które stanowią 2 mocne szkła w róg lub metal oprawne, obszyte skórą, do umocywania z tyłu głowy.

Zwykły hełm strażacki, ewentualnie zaopatrzony kołnierzem skórzanym z tyłu głowy, ochroni od skaleczenia lub oparzenia głowy i karku.

Powyżej opisane okulary, ulepszone z czasem, usuwają niedogodności pochodzące z niedość szczelnego przylegania do ciała oraz z trudności przetarcia wewnętrznej strony szkieł, które łatwo się pocą, łącząc zarazem z okularami kleszcze na nozdrza.

Fig. 4. wskazuje takie ulepszone okulary. Dokoła oprawy umieszczony rąbek kauczukowy o podwójnych ścianach, próżny wewnątrz, wydłużony jest silnie ku dołowi.

Z próżnią wewnętrzną komunikuje się rurka kauczukowa *a.* zamykana kurkiem *b.* Po założeniu okularów lekko, po spięciu rzemyka z tyłu głowy, nadyma się powietrze przez rurkę *a.* powietrze wchodząc, stwarza rodzaj poduszki kauczukowej, szczelnie a elastycznie przylegającej do ciała, dolna część okularów zamyka nozdrza. Przy szkłach umieszczone są „przecieracze“ *c c.* Przecieracz każdy osadzony jest w rurce metalowej, do której szczelnie przylega, jeden jego koniec wystaje na zewnątrz szkieł i zakończony oczkiem, drugi koniec wewnętrzny, zakończony jest poprzecznym prętem, którego długość równa jest średnicy szkieł, oplecionym irchą lub suknem.

Poruszając przecieracz naprzód i w tył ręką, poprzeczka oczyszcza szkła.

Okulary takie są ciągle jeszcze używane, okazując się w praktyce bardzo użytecznemi.

W dalszym rozwoju powyższych przyrządów, łączano je razem, z czego powstały maski i kaptury.

Maska najzwyklejsza, przylega do twarzy, jest zaopatrzona w szkła z przecieraczami zastępujące okulary, oraz posiada stale umocowaną gąbkę zamykającą nos i usta (Fig. 5.).

Do maski takiej dodaje się często kaptur osłaniający kark i ramiona, zachowując hełm strażacki na głowę.

Względnie także maska cała przeobrażona zostaje w kaptur na szczycie głowy wyścielony, osłaniający całą głowę twarz i ramiona. Kaptur taki jest zawsze tym samym przyrządem tj. posiada wewnątrz gąbkę zasłaniającą nos i usta oraz okulary, wszystko złączone razem (Fig 6.)

Ponieważ usiłowano ciągle uzyskać w budowie tych przyrządów ulepszenie tego rodzaju, aby one przez czas dłuższy w dymie i gazach osłaniać mogły, zbudowano kilka systemów masek polegających na tej zasadzie, aby przed ustami umocować puszkę, w której umieszczona jest, bądźto warstwa gąbki wodą i octem silnie zwilżona, bądźteż warstwa waty lub bawełny nasyconej przetworami chemicznemi, wchłaniającymi kwas węglany (Fig. 7.)

Jedną z najnowszych masek puszkowych jest maska systemu „Loeb“. Puszka mosiężna, dobrze wewnątrz posrebrzona, wypełniona jest 6 warstwami czystej, odtłuszczonej, suchej waty. 2 warstwy po obu końcach puszki napojone są gliceryną. Pomiędzy warstwami waty, umieszczone są warstwy ziarnistego węgla z kości wypalonych uzyskanego.

Puszki tego rodzaju, umocowane przy masce, zawadzają i łatwo są narażone na uszkodzenie, często zatem zbudowane są oddzielnie, do zawieszenia na piersiach lub przy pasie, a z maską względnie z ustami połączone są wężem kauczukowym.

2. Oddychacze wężowe.

Budowa ich opiera się na tej podstawie, aby pracujący w dymie lub gazach otrzymał powietrze do oddychania z zewnątrz.

Ochrona dla nosa, oczu, głowy i karku zastosowaną być musi w podobny sposób jak przy oddychaczach maskowych, jak przy wszystkich oddychaczach w ogóle.

Główną część składową tego rodzaju oddychaczy, stanowi kauczukowy wąż powietrzny, którego jeden koniec umocowany jest przy ustach, drugi zaś pozostawać musi na wolnem powietrzu.

Wąż taki około 2 cm. średnicy w świetle mający, musi być silnie zbudowany; wewnątrz wzmocniony spiralnie zwiniętym drutem, zewnątrz zaś mocnem płótnem obszyty.

Przy najprostszej budowie tych oddychaczy powietrze czerpie się z zewnątrz siłą płuc własnych (fig. 8). Koniec węża przy ustach, zakończony jest „munsztukiem“ zaopatrzonym w 2 wentyle, do „wdychania“ i „wydychania“ powietrza.

Częstokroć dodaje się 3ci wentyl dla wstrzymania materyi obcych stałych, ewentualnie z powietrza wciągniętych. Dodaje się również niekiedy puszka z gąbką wilgotną dla oczyszczenia i zwilżenia wciągniętego z zewnątrz powietrza.

Na tej podstawie zbudowane oddychacze nazywają się „ssącymi“.

Działalność ich skuteczną jest tylko na pewną, ograniczoną długość węża powietrznego, zazwyczaj na 40 do 50 metrów.

Przy większej długości węża tarcie powietrza o ściany węża wywołuje opór nazbyt trudny do przezwyciężenia dla siły płuc.

W skutek tego, a także naturalnym rozwoju oddychaczy „ssących“, poczęto budować oddychacze z powietrzem mechanicznie wtłaczanem.

Te ostatnie, stopniowo ulepszane, wyparły prawie zupełnie z użycia oddychacze ssące.

W pierwotnej swej formie, oddychacze o powietrzu wtłaczanem miały budowę munsztuka taką samę jak „ssące“, powietrze wtłaczane dostawało się wprost do ust przez wentyle. Różniły się zaś tem tylko od „ssących“, że koniec pozostający na wolnem powietrzu zaopatrzony został w „mieszek powietrzny“, małą „pompkę“ lub za pomocą stosownego urządzenia złączony został z cylindrami sikawki, współcześnie dla prądu pracującej. (To połączenie z cylindrami sikawki zostało z czasem zupełnie zaniechane, przy wytarciu się bowiem tłoków sikawkowych, powietrze dostawało się do ust wraz z wodą.)

Stopniowo system oddychaczy tłoczących wydoskonalił się w tym kierunku, iż jako zasadę przyjęto w nich wtłaczanie powietrze w ilości nadmiernej w pobliże twarzy i ust pod maskę lub kaptur. Zamknięcie ust munsztukiem, zamknięcie nosa kleszczami, stało się zbędnem; nawet okulary przestały być potrzebnemi.

Napływ powietrza w znacznej ilości pod kaptur, chłodzi twarz i głowę, wystarcza do oddychania i siłą swego pędu uchodzi przez urządzone w tym celu otwory w kapturze, niedopuszczając do wciśnięcia się przez nie dymu lub gazów.

Na wysokości oczu umieszczona jest gęsta siatka druciana, zastępująca okulary, przez którą zarazem nadmiar powietrza odpływa.

Budowę takiego oddychacza wskazuje fig. 9. Kaptur z siatką drucianą, w górze silnie wyścielony, okrywa głowę i ramiona.

W pobliżu ust wpływa powietrze wtłaczane przez mieszek lub pompkę, wężem kauczukowym przy pasie umocowanym.

Na tej podstawie istnieje kilka systemów z pomniejszemi zmianami. Oddychacz systemu „König“ z Hamburga, (fig. 10.) z maską, hełmem i kapturem połączonemi razem. W masce siatka druciana dla odpływu powietrza i dla oczu. Wąż kauczukowy podtrzymany u pasa umocowany jest z tyłu; na ramionach rozdwaja się, dwoma otworami doprowadzając powietrze w pobliżu twarzy.

Wąż ten małą rurką kauczukową połączony jest z latarką umieszczoną na piersiach, której dostarcza powietrza. Koniec zewnętrzny węża zaopatrzony jest w mieszek wtłaczający powietrze. Kaptur ściśnięty jest silnie pod szyją, aby odpływ powietrza głównie ku siatce skierować.

Oddychacz systemu „Lieb“ z Biberach, prawie zupełnie podobny, posiada hełm z kapturem zaopatrzonym w siatkę, okrywającym ramiona.

Z tyłu hełmu umocowany wąż powietrzny rozdwaja się w hełmie i podwójny prąd dostarcza ponad oczami. Mieszek zastępuje mała pompka powietrzna. Przy pompce umieszczone dowcipnie urządzenie dla sygnalizacyi. Za pociśnięciem wentyla umieszczonego w wężu powietrznym przy pasie, prąd powietrzny działa na „gwizdek“ przy pompie umocowany. Prostym naciskiem wentyla można umówione sygnały podawać wprost obsłudze pompy.

„L v. Bremen“ z Kiel specyalny fabrykant udoskonalonych oddychaczy wszelkiego rodzaju do tego systemu zastosował długi kaftan kauczukowy zamiast kaptura. Kaftan ten o podwójnych ścianach miał urządzenie tego rodzaju, aby dla ochłodzenia się w razie użycia oddychacza przy pożarze można puścić prąd wprost z rury prądowej sikawki. Woda wypełniała próżnię pomiędzy ścianami, a po pewnym czasie mogła być z łatwością wypuszczoną kurkiem u dołu kaftana umieszczonym.

Tenże „Bremen“ znakomicie udoskonalił z czasem wyrabiane przez siebie oddychacze tłoczące.

Fig. 11. przedstawia jeden z najnowszych oddychaczy jego wyrobu.

Hełm okrywający całą głowę, silny, tworzy jedną całość z kaftanem, rękawami i rękawicami. Wszystko z kauczuku doborowego. Hełm zaopatrzony na przodzie okienkiem hermetycznie zamykanem, silną szybą oszklonem.

Po ściągnięciu kaftana pasem, tworzy się przestrzeń zupełnie od otaczającej atmosfery oddzielona, pozostająca przez węża i pompę w związku z powietrzem zewnętrznem.

Oddzielna rurka kauczukowa dostarcza powietrza zawieszonej na piersiach latarce, bądź to wprost z węża, bądź też z wnętrza kaftana.

W hełmie, na wysokości uszu, umieszczone są z obu stron wentyle, wypuszczające nadmiar powietrza.

Nadzwyczaj zręczne jest urządzenie specyalnie dla pożarnictwa w oddychaczach tych zastosowane.

Od szczytu hełmu do pasa prowadzi ruchomy wąż kauczukowy, zakończony metalową tulejką; w razie zbytniego gorąca, w wypadku konieczności przejścia przez żar lub przez płomień, wciska się rurę prądową w pomienioną tulejkę, prąd wody wypływa na szczycie hełmu i oblewa dokoła całą postać.

W miejscu umocowania tego węża na hełmie znajduje się urządzenie dozwalające regulować formę tego oblewającego prądu.

W razie potrzeby można ustawić regulator tak, iż otrzymuje się formalny płaszcz wodny dookoła, 3 metry średnicy na dole mający.

Jestto bez kwestyi jeden z najlepszych oddychaczy wężowych obecnie używanych.

Do tej grupy należą także oddychacze podmorskie, budowane zupełnie podobnie do powyżej opisanego, z tą różnicą, że kaftan kauczukowy łączy się w jedną całość z spodniami i butami, szyba oczna zostaje zakratowana, wentyle wydechowe zostają zabezpieczone od napływu wody, a nadto dodaje się zazwyczaj drugi wąż kauczukowy dla porozumienia się, jako rura telefonowa służący. (D. n.)

Bezrobocie m. straży pożarnej w Wiedniu.

Groźba bezrobocia straży ogn. miejskiej w Wiedniu, to zapewne pierwszy wypadek tego rodzaju w Austryi. Zaprzeczyć się nie da, że zrodziła się ona na gruncie epidemicznej tendencyi do strejków, o ile jednak tego rodzaju bezrobocia mają za tło wygórowane pretensye, strejk wzorowej dotąd instytucyi jest tylko objawem wyczerpania się cierpliwości i ostatnim wyrazem tylu bezskutecznych nie żądań lecz próźb i petycyi o polepszenie bytu. Tam tylko, gdzie gmina, której budżetu rocznego zazdrościć może nie jedno małe państewko, skąpi z uznaniem i zapłatą dla instytucyi poświęcającej jej najlepsze swe siły — powstać mogło tego rodzaju rozgoryczenie i rozstrój, którego wynik w tej chwili przewidzieć się nie da.

Poczucie obowiązku a świadomość smutnych dla stolicy następstw z chwilowego choćby strejku, spowodowały straż miejską do legalnych na razie kroków, z których jednym jest streszczona tu petycya do Magistratu m. Wiednia:

Zważywszy, że prośba nasza wniesiona w styczniu 1893 r. do tej chwili uwzględnienia ani odpowiedzi nie doczekała się, że pozasłużbowe nasze czynności nie są wynagradzane, że gmina żadną ustawą dotąd nie zobowiązała się zabezpieczyć byt członków straży uległych wypadkowi lub niezdolnych do służby, widzą się podpisani zmuszeni do oświadczenia, że pozostanie nadal w służbie robią zależnem od przyjęcia następujących postulatów:

1. Uwzględnienie wysłużonych członków straży lub inwalidów przy obsadzeniu wakansów w służbie komunalnej, do czego uchwałą gminy z r. 1869. są uprawnieni.

2. Wliczenie lat służby do pierwszego quinquenium z płacą zł. 550 po 6, z płacą 600 zł. po 11 latach służby.

3. Przy normowaniu pensyi, wliczenie lat służby spędzonych przy straży podwójnie.

4. Wynagrodzenie za pozasłużbowe czynności.

5. Przyjęcie na gminę lub zabezpieczenie utrzymania uległych wypadkowi lub inwalidów.

6. Pełny 24 godzinny dzień wolny, wyjąwszy że większy ogień na to nie zezwala.

7. Z tytułu tych żądań żaden z członków wydalonym być nie może.

Motywa tej petycyi są słuszne i oparte na prawdzie. Czas służby dzienny jest trzy razy dłuższym niż innych funkcyonaryuszów miejskich, a zawód powodując cały szereg chorób ciężkich robi strażaka prędzej do służby niezdolnym. Na tem opierają wliczanie przy pensyonowaniu lat służby podwójnie.

Za pogotowia ogniowe podczas przedstawień, zgromadzeń pobiera magistrat 50 ct. do 1 zł. za każdego strażaka i opłata ta wynosząca z górą rocznie 6000 zł. wpływa do kas miejskich. Pogotowia te przeciągają się jednak poza czas zwykłej służby a licząc chwilę powrotu do koszar trwają nieraz do 1. lub 2. w nocy.

Ciężka praca przy ogniu często w dnie mroźne nie pociąga za sobą natychmiastowego wypoczynku, przeciwnie zmęczony i przeziębnięty strażak zmuszonym po powrocie od ognia bez zmiany nawet ubrania do czyszczenia i przygotowania rekwizytów do nowego wyjazdu. I trzeba niespożytego zdrowia i sił, by wśród tak ciężkich warunków dosłużyć się lat 13 i doczekać pensyi 400 zł. rocznie! A szarże? Brandmistrz pobierający zł. 680, kwaterę, opał i światło, po wysłużeniu lat 13 doczekuje się lżejszej służby gminnej o pensyi 400 zł. i 150 dodatku na pomieszkanie.

To mniej więcej punkta petycyi i motywa tejże. Straż miejska liczy około 200 ludzi i mimo wytrwałej pracy wymogom wypadków w stolicy z trudnością podołać może.

Obok miejskiej straży w antagonizmie jednak z komendą tejże i gminą istnieje w Wiedniu i najbliższej okolicy 38 korpusów straży ochotniczej dobrze zorganizowanej.

Antagonizm i niechęć gminy dla tych korpusów, jakich wyrazem było oświadczenie zmarłego burmistrza dane deputacyi tych korpusów, niewstrzymają ich od dania w razie potrzeby pomocy, przyjęcia w razie strejku wszystkich trudów na siebie. Przypatrzmy się jednak stosunkowi obu tych straży do siebie.

W dawnych przedmieściach miasta straże ochotn. były zobowiązane do niesienia ratunku. Z chwilą wcielenia tych przedmieść do gminy rozszerzył się zakres działania straży miejskiej. Tam, gdzie ona dawniej na wypadek potrzeby wchodziła w akcyę jako straż pomocnicza i komendzie straży ochotn. się podporządkowywała, dziś, mimo istniejącej straży lokalnej występuje jako nakazująca. Z porządku rzeczy jej rozkazom podporządkowuje się teraz straż ochotnicza. Gdybyż jednak tak zostało. Niechęć doszła do tego, że komenda straży miejskiej nic nie chce wiedzieć o istnieniu korpusów ochotniczych i z akcyi je zupełnie usuwa. Korpusy dawniej do niesienia pomocy zobowiązane, dziś chcąc wejść w akcyę i z koszar wyruszyć, muszą wpierw otrzymać na to zezwolenie komendy straży miejskiej. W częstych wypadkach, gdzie pierw przybyły korpus ochotn. początkową najważniejszą przy ogniu akcyę rozwinął, a widział się zmuszonym po spóźnionem przybyciu trenu straży miejskiej z placu ustąpić, zachodziły nieporozumienia, których epilogiem były rozprawy sądowe.

Komenda straży miejskiej świadoma niechęci Magistratu dla korpusów ochotn. postępowała coraz bezwzględniej, uważając pomoc tych korpusów nie jako poświęcenie i ofiarność, ale jako współzawodnictwo i wkraczanie dowolne na obcy zakres działania.

Dziś nowa organizacya straży miejskiej ma zamiar utworzyć kosztem pół miliona nowe filie na trzech przedmieściach i w tychże znieść istniejące korpusy ochotnicze. W obec tego postanowiły solidarnie wszystkie korpusy ochotnicze Wiednia (a jest ich 38) rozwiązać się w dniu, w którym choćby jeden korpus och. przez gminę zniesionym zostanie.

W ten sposób zapowiedziano strejk drugi. Tam niezadowolenie z wynagrodzenia za pracę ciężką, tu oburzenie ludzi dobrej woli za pomiatanie ich poświęceniem i ofiarnością.

Gmina zachowuje się dość w obec tego położenia obojętnie i w obec grozy strejku straży miejskiej nie uchyli się pewnie, licząc na pomoc korpusów ochotn. W pomocy tej niezawodnie nie zawiedzie się, brakiem jednak taktu i zbytnią oszczędnością zdrowe dotąd dwa organizmy przyprowadziła w stan chorobliwy, który ze szkodą dla gminy długo trwać może.

Obcem nam to, choć może nie obojętnem. Na polu pożarnictwa wytknięty jeden cel, jedna myśl tylko: pomoc w nieszczęściu pożogi. Im sił więcej, im rąk więcej, tem pomoc ta skuteczniejsza. Dla celu tego obojętnem być powinno, czy pomoc niesie ofiarność i poświęcenie, czy poczucie obowiązku z tytułu zapłaty. Ale stworzenie zgodnej pracy w jednym celu, stworzenie kontaktu w wspólnem działaniu obojętnem i nam być nie powinno. Co tam się stało, u nas stać się może! Zadowalniające rozwiązanie tego zadania warte zastanowienia.

P. Niedzielski.

Ruch towarzystw.

Związki okręgowe.

II. posiedzenie Rady zawiadowczej okręgowego Związku straży ochotn. pożarnych w Tarnowie z d. 11. lutego 1894.

Obecni na posiedzeniu: pp. Franciszek Ważeński, naczelnik Związku; Franciszek Łazarski, zastępca naczeln. i członek Rady; Andrzej Szafraniec, naczelnik straży ochot. pożar. z Dębicy, członek Rady zaw.; Mikołaj Jamrowicz, naczelnik straży ochotniczej w Tarnowie i członek Rady zawiadowczej.

Nie przybył na posiedzenie i nie usprawiedliwił swego nieprzybycia p. S. Różycki, prezes Rady zaw. straży ochot. pożarn. w Dąbrowie i członek Rady zaw. okręgowego Związku.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 2. popołudniu.

I. Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia okręgowego Związku w dniu 29. października 1893 odbytego, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

II. Rada zawiadowcza uchwala, iż kurs strażacki ma się odbyć w Tarnowie w 2. połowie miesiąca maja 1894 i że w tym względzie należy się odnieść do krajowego Związku we Lwowie z prośbą:

a) o wysłanie instruktora w osobie sekretarza krajowego Związku Wgo Piotrowskiego (w myśl danego przyrzeczenia), któryby naukę o pożarnictwie teoretycznie i praktycznie członkom straży ochot. pożar., którzy na ten kurs przybędą, udzielać mógł;

b) o wydanie pisemnego zawiadomienia do wszystkich komend straży ochotn. pożarnych o wyznaczonym terminie do odbycia kursu strażackiego w Tarnowie i o zawezwanie ich do nadesłania zgłoszeń i wykazu przybyć mających frekwentantów;

c) o wyznaczenie członków Komisyi egzaminacyjnej i wydelegowanie ich do przeprowadzenia egzaminu; nakoniec

d) o udzielenie okręgowemu Związkowi pewnej subwencyi na wydatki przyjęcia i umieszczenia tychże frekwentantów. Zarazem uchwala Rada zawiadowcza, iż należy o odbyć się mającym kursie strażackim, zawiadomić gminę miasta Tarnowa celem wydania polecenia swojej płatnej straży, aby z nauki o pożarnictwie w czasie trwania kursu strażackiego, korzystać chciała i aby wnieść do tejże gminy prośbę o udzielenie pewnej subwencyi okręgowemu Związkowi na wydatki przyjęcia i umieszczenia zamiejscowych frekwentantów.

III. Rada zawiadowcza uchwala, iż zjazd strażacki wszystkich należących do okręgowego Związku straży ochot. pożarnych ma się odbyć w roku 1894 w Tarnowie i to w czasie trwania kursu strażackiego, w jednym dniu świątecznym. O tem należy wszystkie Komendy tychże straży w swoim czasie zawiadomić wnieść prośbę do krajowego Związku o udzielenie subwencyi na przyjęcie zamiejscowych członków straży.

IV. Z uwagi, że należące do Związku okręgowego straże ochotn. pożarn. wedle zapadłej uchwały w dniu 29. października 1893 żadnemi datkami na cele administracyjne okręgowego Związku przyczyniać się nie mają, a wydatki te z każdym dniem wzrastają, z uwagi dalej, iż okręgowy związek załatwia wiele spraw do zakresu krajowego Związku należących i ponosi z tego powodu różne wydatki, które trafiłyby krajowy Związek j. n. p. portorium, i t. d., należy wnieść prośbę do Rady zawiadowczej krajow. Związku o udzielenie okręgowemu Związkowi pewnej subwencyi na wydatki administracyjne w kwocie co najmniej 30 złr. rocznie.

V. Rada zamienia wniosek co do sprawienia pieczęci dla okręgowego Związku w uchwałę i upoważnienia przewodniczącego do wykonania onejże po otrzymaniu subwencyi na cele administracyjne.

VI. Rada mianuje stałymi korespondentami do „Przewodnika pożarniczego“ pp. Fran. Ważeńskiego, naczelnika okręgowego Związku; Szczęsnego Janickiego, naczelnika straży ochot. pożarn. w Dąrobwie i Andrzeja Szafrańca, naczelnika straży w Dembicy i wyraża życzenie, ażeby ci dwaj ostatni przesyłali swoje korespondencye na ręce pierwszego.

VII. Z uwagi, że należące do okręgowego Związku w Tarnowie ochotn. straże pożarne nie mają wymienionych przedmiotów w „Przewodniku pożarniczym“ Nr. 1 z miesiąca stycznia 1894, któreby na wystawie powszechnej we Lwowie w r. 1894 w dziale pożarniczym umieszczone być mogły, a mianowicie: przedmiotów z pod l. 3 i 6, a sporządzenie projektów, planów, fotografij niektórych tych przedmiotów które posiadają, ze znacznymi kosztami byłoby połączone i nic godnego do widzenia nie przedstawiałyby, należy uczynić sprawozdanie w tym względzie do Rady zawiadowczej krajowego Związku, a ościenne straże pożarnicze należące do Związku okręgowego w Tarnowie zawezwać, ażeby nadesłały tylko zażądane wykazy statystyczne z pod poz. 2, 4 i 5.

VIII. Ponieważ postawiony wniosek co do przedkładania pisemnych sprawozdań o stanie straży, rekwizytów pożarniczych itd. opiera się na art. II. instrukcyi dla okręgowych Związków przeto w myśl tego postanowienia należy zawezwać należące do okręgowego Związku w Tarnowie straże ochotnicze, ażeby te sprawozdania i wykazy nadesłały Radzie tegoż Zwiarku w terminie do dni 30. Zarazem należy zawezwać Komendy tychże straży, ażeby nadesłały tejże Radzie odpisy swoich statutów.

IX. Rada postanawia, ażeby uchwały na posiedzeniach okręgowego Związku zapadłe, udzielane bywały wszystkim do tegoż Związku należącym strażom ochotn. pożarnym i aby, o ile się to da uskutecznić, uchwały te zamieszczone bywały w czasopiśmie tarnowskiem „Pogoń“ i aby to czasopismo zamiast odpisów uchwał, przesyłać pomienionym strażom.

Zakończono posiedzenie o 6. wieczorem.

Ważeński, naczelnik. *Jamrowicz*, sekretarz.

Sprawozdanie

z czynności ochotniczej Straży pożarnej „Sokół“ w Osieku za czas od 23grudnia 1892 r. do 31 grudnia 1893.

Tutejsza straż ogniowa zawiązała się na dniu 23. grudnia 1892 r. i przyjęła zarazem obowiązek straży miejskiej. Statuta ułożone zatwierdziło Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 12. czerwca 1894 r. L. 45.344. Zebrani członkowie Rady gminnej wybrali jednogłośnie prezesem Towarzystwa Wielebnego księdza Jana Jakla tutejszego proboszcza a naczelnikiem straży pana Wojciecha Reymana, kierownika szkoły. Na członków czynnych przyjęto z braku funduszów tylko 6. ochotników, z których utworzono jeden oddział tj. sikawkowy.

Wybór członków Wydziału odroczono na później. Za staraniem Komendy powiększono w ciągu roku straż o 4 członków czynnych i przeznaczono tychże do oddziału dachowego.

Na dniu 30 lipca b. r. wybrało walne zgromadzenie członkami Wydziału Towarzystwa: Andrzeja Paluchniaka, naczelnika gminy, Jakóba Bala, Jakóba Forystka, Piotra Kudłatego, Antoniego Grada, Wojciecha Bialika. Komendantem oddziału sikawkowego zamianowano jednogłośnie Ludwika Kurcza.

A zatem wraz z naczelnikiem i komendantem, straż składa się z 11. członków czynnych. Członków wspierających nie posiada straż.

Do oddziału sikawkowego należą: Ludwik Kurcz komendant Paweł Pepera, Wojciech Oziębły, Jan Paluchniak, Józef Paluchniak, Walenty Kraczoń.

Do oddziału dachowego przeznaczono: Jana Peperę, Józefa Gajewskiego, Jana Forystka i Floryana Skibińskiego.

Gmina Osiek zakupiła ze swych funduszów jednę sikawkę 4-kołową ssąco-tłoczącą o cylindrach 94 m/m średnicy za 500 złr. i jedną sikawkę przenośną małą, które oddała Straży do dyspozycyi. Oprócz tego na zakupno przyborów strażackich wydała

gmina ze swej kasy:	274 zł.	83 ct.
naczelnik straży w drodze składek zebrał	28 „	72 „
od księdza Prezesa otrzymała straż	10 „	— „
przy poświęceniu sikawki zebrano	29 „	92 „
od Wydziału Rady pow. w Jaśle otrzymano	75 „	— „
„ krajowego Związku „	30 „	— „
„ krakowskiego Towarzystwa Wzaj. Ubezp. tytułem premii za skuteczną obronę i datku	73 „	— „
Razem	521 zł.	47 ct.

Z tego wydano:

na kupno 11 hełmów	66 zł.	— ct.
„ „ 10 gurtów	49 „	— „
„ „ 10 toporków	24 „	20 „
„ „ szpady i kupli dla naczelnika	15 „	50 „
„ „ 10 par spodni i bluz drelichowych	41 „	40 „
„ „ 10 „ „ i „ sukiennych	113 „	40 „
„ „ 4 linewek z karabinkami	12 „	79 „
„ „ 1 beczkowozu 2-kołowego	49 „	77 „
„ „ 3 drabin	9 „	50 „
„ „ przyborów sygnałowych	9 „	20 „
„ „ 10 haków ogniowych	4 „	— „
„ „ 2 łopat	1 „	40 „
„ okucie małej sikawki przenośnej i poprawa beczek	6 „	69 „
„ kupno 2 bab do gaszenia iskier na dachu	— „	52 „
„ druk regulaminu ogniowego i stemple	8 „	80 „
„ gwoździe ratunkowe 4 sztuki	1 „	20 „
„ czapkę dla naczelnika	3 „	1 „
„ 6 konewek parcianych	7 „	20 „
„ odznaki starszeństwa	9 „	68 „
„ przywóz sikawki i czyszczenie tejże	13 „	26 „
„ naprawę sikawki po ogniu i dyszel	3 „	65 „
„ stampilię dla Straży	1 „	80 „
„ podręcznik dla Straży 5 egzemplarzy	1 „	66 „
„ druki, wydatki kancelaryjne i portorya	6 „	61 „
Razem	459 zł.	54 ct.
Na książeczkę do kasy złożono	50 „	— „
u naczelnika Straży pozostaje	11 „	93 „
Razem	521 zł.	47 ct.

Co się tyczy musztry, to straż jest dostatecznie z nią obznajomiona. W porze zimowej bowiem prawie w każdą niedzielę miewał naczelnik wykłady o należytem wypełnianiu przyjętych obowiązków statutu i regulaminu służbowego, tudzież o pożarnictwie. W miesiącach letnich zaś odbywała straż ćwiczenia z przyborami pożarnymi i ćwiczenia obrotowe, szeregowe i wolne.

Do pożaru wyruszyła straż w ciągu swego istnienia 3 razy, a to w dniu 5 września b. r. do Gorzyc, w dniu 15 listopada i 20 grudnia do ogni kominowych w Osieku. Dnia 28 grudnia dwaj strażacy, Paweł Pepera i Jan Forystek bez alarmu stłumili pożar u Teresy Huczko w Osieku.

Od dnia 14 sierpnia do końca września pełniła straż tutejsza pogotowie nocne po jednym strażaku pod ścisłą kontrolą samego naczelnika straży i komendanta.

Według kroniki strażackiej brała tutejsza straż udział w nabożeństwach podczas Bożego Ciała, Wielkiejnocy, w dzień świętego Floryana, w dniu imienin Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I. i w dniu imienin Cesarzowej Elżbiety.

Wojciech Reymann
naczelnik.

Protokół

z posiedzenia Wydziału Straży ochotniczej pożarnej w Kolbuszowej z dnia 3. kwietnia 1894.

Obecni: JW. hr. Tyszkiewicz jako prezes Towarzystwa, Wny Krynicki, tegoż zastępca, Wni Bemben, Kamienobrodzki, Koblański i Olszański jako członkowie Wydziału. Miejsce zebrania sala Rady powiatowej. Początek posiedzenia godzina 12. w południe. Po odczytaniu protokołu z dnia 14. listopada 1893 i przyjęciu bez zmiany do wiadomości przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono jednogłośnie:

1. zakupić nowe taszki do toporków i nowe gurty za kwotę 45 zł.; kazać naprawić i odlakierować hełmy za ugodzoną cenę 6 zł. 50 ct.;

2. przesłać podziękowanie Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie za datek 50 zł., a miejscowemu Towarzystwu zaliczkowemu za 20 zł.;

3. przyjąć oświadczenie Zwierzchności gminnej w Kolbuszowej, iż subwencya 25 zł. zalegała za r. 1893 zapłaconą będzie w r. 1894 do wiadomości;

4. przyjąć wniosek członka Wydziału p. Koblańskiego, by JW. hr. Tyszkiewiczowi złożyć podziękowanie przez powstanie za uzyskanie zatwierdzenia nowych statutów, które dwukrotnie dla błahych nieformalności zwracano do uzupełnienia.

5. przedstawić sprawę zabezpieczenia członków czynnych od kalectwa po myśli uchwały Rady zawiadowczej Związku krajowego z dnia 24. lutego 1894 na najbliższem posiedzeniu do gruntownego zbadania i uchwalenia.

6. Zakupić dwa medale po myśli §. 5. l. c. nowego statutu dla Franciszka Judzińskiego i Stanisława Pomorskiego za wzorową 8mio letnią służbę przy Straży och. pożar.;

7. zatwierdzić wypracowane przez naczelnika Straży p. Koblańskiego sprawozdanie z 20. letniej czynności Towarzystwa Straży och. pożarnej i w odpisie przesłać Radzie zawiadowczej krajowego Związku po myśli okólnika z dnia 9. grudnia 1893, dalej przedłożyć sprawozdanie to walnemu zgromadzeniu do wiadomości, a na najbliższem posiedzeniu Wydziału postanowić, w jaki sposób uczcić dzień 25. kwietnia jako rocznicę 1874—1894;

8. zamianować Andrzeja Lisiaka dotychczasowego adjutanta komendantem oddziału 3., a Wincentego Szorca tytularnym zastępcą komendanta oddziału 1., a to pierwszego za wzorową 17 letnią, ostatniego za 20-letnią służbę przy Straży ochot. pożarnej; nakoniec Stanisława Pomorskiego adjutantem;

9. obmyślić sposób odznaczenia Franciszka Dulskiego, Ignacego Białka i Wincentego Szorca za 20 letnią służbę przy Straży ochot. pożarnej i na najbliższem posiedzeniu Wydziału przedstawić;

10. zwołać członków na posiedzenie walne z początkiem czerwca b. r. odbyć się mające;

11. powierzyć Naczelnikowi Straży zakupno nowych czapek;

12. odnieść się do miejscowej Zwierzchności gminnej o zakaz, by izraelici podczas wesel i świąt zwanych „Pirem“ nie używali trąb, bowiem już nie jednokrotnie przez naśladowanie sygnałów zaalarmowali niepotrzebnie mieszkańców miasta, a gdyby Zwierzchność gminna zakaz ten wykonać się wzbraniała, odnieść się do c. k. Starostwa o pomoc.



Donoszą nam z komendy straży ogniowej ochotniczej w Jaworowie, że tamże w dniu 18. marca r. b. zmarł ś. p. Władysław Lachowicz, Naczelnik straży ogniowej ochotniczej, zastępca Burmistrza i t. d., licząc lat 57.

Był to mąż niepospolitych zasług obywatelskich i na polu pożarnictwa. Jako założyciel i Naczelnik tamt. straży piastował tę godność nieprzerwanie przez szereg lat 23, spełniając swe obowiązki z bezprzykładną gorliwością.

Cześć Jego pamięci!

Kronika pożarów.

Gorlice.

Dnia 2. marca 1894 o godz. $^{1}/_{2}7$ rano wybuchł pożar w Gorlicach w realności Abera Korna, o czem doniesiono konnym posłańcem. Straż przybyła do pożaru o godzinie $^{1}/_{4}8$ rano z dwoma sikawkami ssącemi, wozem rekwizytowym i beczkowozem w liczbie 12 ludzi i pod wodzą naczelnika. Pożar wybuchł w tylnej części domu od otrony wschodnio południowej. Spłonął dach domu i powała w niektórych ubikacyach. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność. Z powodu wielkiej ilości siana i koniczyny pożar na strychu zlokalizowano dopiero o godz. 10 z rana, a o godzinie 1 w południe w liczbie 10 ludzi powróciła straż do domu. W akcyi ratunkowej pomagała sikawka i 5 ludzi z dystylarni nafty Mac Garweya w Maryampolu do godziny 8 rano i sikawka ssąco-tłocząca mała z fabryki kwasu siarczanego również do godziny 8. Spalony budynek zabezbieczony był w Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie. *Stanisław Resiuła*, naczelnik.

Gdów.

Dnia 6. Marca b. r. o godzinie 10. w nocy wybuchł pożar w samym środku Gdowa w stodole L. Hellera. Straż czynną była w sile 14 ludzi i 2ma sikawkami, a zebrała się na miejscu pożaru w 8 minutach po wybuchu ognia. Zastawszy palącą się już stodołę i dachy przytykających domów, obsadziła sąsiednie dachy strażakami, jedną sikawkę użyto do obrony palących się domów, których zręby zupełnie uratowano, oraz o 2 kroki sąsiednią stodołę, a druga sikawka broniła przytykające do pogorzeli inne domy. Stodoła w której ogień powstał do szczętu spłonęła. O godzinie 4tej rano po stłumieniu ognia, zostawiwszy pogotowie, powróciła straż do domu. *Szymon Boguta*, naczelnik.

Dolnawieś.

W dniu 13. marca b. r. o godzinie 10-tej w nocy wybuchł pożar w stajniach Obszaru dworskiego w Dolnejwsi, dzierżawionego przez Wego Apolinarego Kwiecińskiego, który właśnie w tym dniu wyjechał do Krakowa.

Straż ogniowa spostrzegła ten ogień, skoro już zajął cały dach. Dach kryty dachówką, długo więc musiało się tlić na strychu stajni, zanim płomień przepalił łaty i na wierzch się wydobył.

Dwie sąsiednie straże naraz zaalarmowane przybyły prawie równocześnie na ratunek, gdy jednak nadzwyczaj silny wicher przerzucił ztąd ogień na domy członków gminy o kilkaset kroków od płonących dworskich budynków położone, straż Dolnowiejska wróciła do swej gminy bronić swych braci, a straż Myślenicka pozostała przy płonących dworskich budynkach.

Wkrótce nadbiegła i straż Górnowiejska, niestety silny wicher roznosząc głownie co chwilę w nowem miejscu wzniecał pożar, tak więc straże przybyłe musiały naraz w czterech o kilkaset kroków od siebie odległych miejscach ogień gasić.

Wiatr dął południowo zachodni, od stajni dworskich zajęły się wkrótce stodoły a równocześnie prawie trzynaście domów i 8 stodół w gminie Dolnejwsi położyne w prostym kierunku wiatru.

Straż myślenicka podzieliła się teraz jeszcze na dwa oddziały, a mianowicie jeden pozostał przy dworskich budynkach, drugi pospieszył w świeżo zagrożone miejsce gdzie płonął także dwoski budynek mieszkalny; tu obsadziwszy dachy sąsiednich domów nie dopuściła do zapalenia się tychże.

Na całym tym terenie cztery sikawki ssąco-tłoczące były bez ustanku w ruchu, i przeszło 120 członków owych trzech straży; niestety przestrzeń zajęta pożarem na 23-ch budynkach w odległości o pół kilometra rozdrobniła siły strażackie tak, że tylko przy nadzwyczajnym wysiłku udało się ogień, zlokalizować, inaczej pożar groził zniszczeniem jeszcze kilkudziesięciu budynków.

Wraz ze stajniami dworskimi spaliło się 62 sztuk bydła do dzieżawcy należącego, a z stodołami i maszyny rolnicze, zaś gminie Dolnejwsi 13 domów i stodół, 7 sztuk bydła i prawie wszystka żywność i odzież pogorzelców. Kilku z nich ledwo z życiem uciekło przez okna, gdyż drzwiami się już nie dało. Dwóch strażaków Dolnowiejskich a mianowicie Piotr Szymski podoficer i Józef Kudas towarzysz utracili także swe domy wraz z żywnością i odzierzą, a nadto ostatni parę koni, dwie jałówki, świnię karmną i gotówką 50 złr.; obydwom spaliły się umundurowania i uzbrojenia strażackie.

O godzinie 4-tej rano powróciły straże do domu, pozostawiając pogotowia na miejscach pożaru; nazajutrz zaś Dolnowiejska straż cały dzień czuwała nad zgliszczami.

Cześć Wam dzielni koledzy z Myślenic i Górnejwsi za pomoc Dolnejwsi udzieloną. *Edward Klebert*, Naczelnik.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.

Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.